



RAMBAI BARNI,
królowa Siamu, opuściła
wobec zastrzeżonej sytuacji
stolicę Bangkok.

WYDANIE:
ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



SCHULTHESS,
prezydent federacji szwajcarskiej, ostro wystąpił
przeciwko zbrojeniom Niemiec.

R. XI

PONIEDZIAŁEK 30 października 1933 r.

CENA 10 GROSZY

Nr. 302

Maliszowie stają jutro przed sądem doraźnym

Morderca listonosza krakowskiego modli się żarliwie w celi więziennej, a jego żona płacze i dopytuje się o rodzinę
Oskarżonym grozi kara śmierci

Kraków, 30 paźdz.

Maliszowie, zabójcy listonosza Przebindy i starszków Suesskindów w Krakowie, przeżywają obecnie najtrudniejsze chwile.

Kilkadziesiąt godzin zaledwie dzieli ich od sądu doraźnego, który będzie orzekał o ich karze za potworny czyn w wyniku którego trzy osoby poniosły śmierć, a czwarta, złożona ciężką chorobą, przebywa do tej chwili w szpitalu. Od dnia wczorajszego od chwili gdy otrzymali oni odpis aktu oskarżenia i

dowiedzieli się, że grozi im kara śmierci — nastąpiło całkowite ich załamanie się. Jan Malisz zażądał wczoraj księdza. Oświadczył, że pragnie się wyświadczyć. Do celi jego przybył ks. Van Roy. Malisz płacząc rzewnymi łzami począł się kajać z grzechów swego żywota. Po wypowiedzeniu się, ks. Roy udzielił mu sakramentu Komunii Świętej, a gdy duchowny opuścił celę, Malisz począł się żarliwie modlić. Jak nam opowiadają, nie wstał on z klęczek przez dwie godziny.

Również w usposobieniu Maliszowej zaszła zasadnicza zmiana. Płacze ona i dopytuje się o swą rodzinę której jeszcze przed kilku dniami wyrzekła się. Rozprawa doraźna rozpoczyna się jutro w sali sądu doraźnego karnego o godz. 9 rano.

Akt oskarżenia zarzuca Maliszowi popełnienie kilku zbrodni. Jan Malisz oskarżony jest o to, że w dniu 2 października r. b. zabił listonosza piętynego Walentego Przebindę i Michała Suesskinda, że przy pomocy swej żony, Marii, zabił Helenę Suesskindową i ciężko poranił Eugenję Suesskindównę, że wreszcie zrabował torbę listonosza piętynego w kwocie 18.086 zł. Marija

Maliszowa oskarżona jest o to, że zabiła Helenę i ciężko zraniła jej córkę, że obmyślała plan napadu rabunkowego, nakłoniła do niego swego męża i brała udział w jego wykonaniu. Czyny te są zbrodniami z art. 225 paragraf 1 i art. 259 kod. kar.

W postępowaniu doraźnym za czyny te grozi kara śmierci względnie dożywotniego więzienia. Maliszowie w dalszym ciągu starają się nawzajem jak najbardziej odciążyć, mimo, iż rozmawiają osobno ze swymi obrońcami mówią niemal to samo. Malisz na wspomnienie żony mówi:

— Moje biedne maleństwo. Co ja jej zrobiłem. To wszystko moja wina...

Całuje ze szlochaniem jej fotografię i rozpacza bez przerwy. Onegdajszą rozmowę adw. Aschenbrennera i dr. Warenhaupta z Maliszami trwała kilka godzin. Potem zbrali się oni obaj i studjowali akta, kontynuując tę czynność do wczoraj wieczorem.

Następnie odbyli oni dłuższą rozmowę omawiając swą taktykę obronczą w czasie rozprawy. Przygotowują się oni, do szeregu wniosków, które zostaną złożone w dniu dzisiejszym względnie w czasie rozprawy.

W dniu dzisiejszym też obrońcy zobaczą się z Maliszami. Również przewodniczący trybunału wiceprezes sądu, dr. Krupiński pracuje bez przerwy nad przygotowaniem do rozprawy. Całą onegdajszą i wczorajszą noc spędził on na zaznajamianiu się z aktami sprawy Maliszów. Jutrzejsza rozprawa rozpocznie się odczytaniem rozporządzenia o wprowadzeniu sądów doraźnych, odebrania generaljów od oskarżonych i odczytania aktu oskarżenia.

Następnie przesłuchany będzie Jan Malisz potem jego żona, Marija. Po przerwie obiadowej, o g. 4 po poł. wznowione zostaną rozprawy i rozpocznie się postępowanie dowodowe. Jako pierwszy świadek zeznawać będzie Eugenja Suesskindówna. Zostanie ona przywieziona do sądu ze szpitala karetką pogotowia ratunkowego i przez sanitariuszy przeniesiona na salę rozpraw.

Po złożeniu zeznań zostanie ona odwieziona do szpitala. Później będzie zeznawać jeszcze 20 świadków. Zeznania ich będą w ciągu tego dnia całkowicie wyczerpane, wobec czego należy się spodziewać nocnej rozprawy, która potrwa do środy rano.

Wielkie pokłady złota wykryte w pobliżu Jakucka

Moskwa, 30 października.

Wysłana do Syberji ekspedycja naukowa złożona z uczonych sowieckich, wykryła ostatnio wielkie pokłady złota w pobliżu Jakucka. Jak przypuszczają fachowcy, zapasy złota starczą na wiele lat. Obecnie rząd sowiecki polecił otoczyć złotodajne tereny wartą a w najbliższym czasie przystąpi do masowego wydobywania drogiego kruszcu.

Inflacja w Japonii

Paryż 30 października.

Agencja Reutersa donosi z Tokio, że rząd japoński zamierza przystąpić do dewaluacji monetarnej w celu ustalenia nowej polityki złotowej. Odpowiedni projekt będzie złożony w parlamencie w grudniu r. b.

Zwłoki Painlewego złożone będą w Panteonie

Paryż, 30 października.

Wszystkie dzienniki poniedziałkowe zamieszczają obszerne wspomnienie, poświęcone Painle'emu. Niektóre pisma zaznaczają w związku z komunikatem, iż zwłoki uczonego będą przeniesione do Panteonu i przypuszczają, iż rząd wnieśli odpowiedni projekt na pierwszym posiedzeniu izby t. j. w piątek.

Groźny bandyta zastrzelony

Stanisławów, 30 paźdz.

Dzięki wysiłkom organów władz bezpieczeństwa udało się uniczyliwić groźnego bandytę A. Czajkowskiego, używającego pseudonimu „Hrim” grasującego od dłuższego czasu na terenie powiatów horodeckiego, śniatyńskiego i zaleszczyckiego.

Policja dowiedziawszy się, iż bandyta przebywa w domu swej matki we wsi Serafince w powiecie horodeckim, otoczyła dom a następnie wkroczyła do wewnątrz.

Czajkowski ujrawszy policję zaczął się bronić. Wywiązała się strzelanina, w wyniku której Czajkowski został zastrzelony. W czasie strzelaniny została też ranna matka bandyty.

Dziennikarze niemieccy zostaną wydalenii z Londynu jeśli hitlerowcy nie wypuszczą na wolność anglika Pantera

Paryż, 30 października.

Sprawa uwięzienia dziennikarza angielskiego Pantera w Niemczech wywołała we Francji wielkie wrażenie. Pe-

wnego wysokiego urzędnika ambasady angielskiej w Paryżu zapytano co rząd angielski ma zamiar przedsięwziąć, celem uwolnienia Pantera. Urzędnik ów

oświadczył, że o ile wszelkie kroki dyplomatyczne nie odniosą skutku, wszyscy dziennikarze niemieccy w Anglii zostaną wysiedleni. Istnieje przypuszczenie, że w ciągu bieżącego tygodnia Panter zostanie jednak przez Niemców zwolniony.

Paryż, 30 października.

Prasa francuska poświęca wiele uwagi skutkom, jakie może pociągnąć za sobą aresztowanie angielskiego dziennikarza Pantera. „La Republique” przypomina, że poraż drugi w ciągu 6-ciu miesięcy rząd niemiecki wywołuje oburzenie całej opinii angielskiej. Niemcy nie są zręczne. Od zręczności wolą siłę. Popelniają jednak wielki błąd, biorą bowiem cierpliwość innych państw za słabość. Jakkolwiek jednak jesteśmy bardzo cierpliwi, pisze „Republique”, pójdziemy tylko tak daleko, jak mamy ochotę.

Zabójca woźnego konsulatu sowieckiego stanął przed sądem doraźnym we Lwowie

Lwów, 30 października

Dziś w sądzie okręgowym we Lwowie rozpoczął się sąd doraźny. Na ławie oskarżonych zasiadł bojowiec ukraiński Łemyk, oskarżony o wtargnięcie do konsulatu sowieckiego we Lwowie i oddanie szeregu strzałów w wyniku których zabity został woźny konsulatu Aleksy Majtow, zaś urzędnik konsulatu Dżugaj został postrzelony w obie ręce.

Jak wiadomo, po dokonaniu tego czynu Łemyk oddał się dobrowolnie w ręce policji.

Jako świadka wezwano między innymi wicekonsula sowieckiego Gołuba, który jednak z powodu choroby nie mógł przybyć do sądu. Wobec tego na rozprawie zostaną tylko odczytane jego zeznania.

Dwa domy spłonęły w Konstantynowie

Kilkanaście rodzin bez dachu nad głową

Łódź, 30 października.

(kg) Powiatowa komenda policji zaalarmowana została wczoraj wieścią o dwóch groźnych pożarach pod Łodzią.

W Konstantynowie spłonęły dwa domy mieszkalne należące do Sztajgera Na gła i Neumana Augusta. Pożar powstał początkowo w domu Nagła i wskutek wiatru ogień przeniósł się na sąsiednią posesję Neumana. Po upływie kilkunastu minut obydwie domy stanęły w płomieniach a przerażeni lokatorzy w panice uciekali pozostawiając na łasce losu swe mienie.

Przybyła niezwłocznie straż pożarna

z Konstantynowa i okolicznych miejscowości zajęła się zabezpieczeniem sąsiednich nieruchomości, gdyż obydwu płonących budowli nie udało się uratować.

Domy spłonęły doszczętnie. Kilkanaście rodzin pozostało bez dachu nad głową. Straty znaczne.

Drugi pożar wybuchł pod Aleksandrowem we wsi Kierzbnio, gdzie w zagrodzie Ferdynanda Frajera spłonął doszczętnie dom mieszkalny, oraz całkowite urządzenie gospodarskie z żywym inventarzem.

Straty znaczne.

Lindbergh na wycieczce we Francji

Paryż, 30 października

(t) Pobyt Lindbergha w Paryżu otoczony jest w dalszym ciągu ścisłą tajemnicą. Mimo usilnych starań dygnitarzy, nie udało im się ustalić miejsca jego zamieszkania. Jak długo zamierza on pozostać we Francji, nie wiadomo. Krąży pogłoski, że z Paryża Lindbergh uda się na wycieczkę do jednej z miejscowości kuraczych na wybrzeżu.

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

Na falach amerykańskiego życia

23)

Jak wyglądało owo „tworzenie podwalin szczęścia“, o którym tak pięknie pisał Erwin w pierwszym swym liście do Rity?...

Za namową Felka Wojtczaka, Erwin rzucił fabrykę karburatorów i postanowił szukać pracy w porcie.

Port nowojorski — jak każdy wielki port — jest oddzielnym wielkim miastem o ulicach i placach. Ulice to kanały; place — to baseny. Zamiast domów stoją krótko na tych placach okręty. — Jedne są jak domy mieszkalne — to są większe i mniejsze statki pasażerskie; inne są jak składy i magazyny — to są transportowce — od czarnych statków węglowych, do kolorowych pływających składów, które z dalekich kolonii przywożą wonne korzenie, kawę, herbatę i tysiące artykułów, dojrzewających pod tropikalnym słońcem.

Statki zajeżdżają do portu na kilka lub kilkanaście dni: wyładowują się, zapatrują się w węgiel, ładują towar i odjeżdżają.

Tysiące robotników pracuje koło wielkich żuraw i innych urządzeń wyładunkowych. Tysiące ludzi dźwiga na plecach wory, skrzynie, sztaby i bele — nosząc je ze statku na wozy, lub wnosząc je z wozów na statek...

Praca nad siłą

Franek Wojtczak miał szerokie bary i stalowe mięśnie. Erwin jest szczupły i wąty. Podczas gdy Franek z radością czuł, jak pod ciężarem worka z kawą przęsa mu się muskuły — Erwin za każdym razem był bliski uderzenia krwi do głowy. Nie nadawał się wcale do tej pracy. Nie powinien był rzucać fabryki karburatorów, gdzie praca nie była przynajmniej pod względem fizycznym tak bardzo wyczerpująca.

Prawda, praca w porcie była swo- bodniejsza, kontrola nad robotnikami z natury rzeczy mniej ostra, ale coś z tego — skoro Erwin nie miał do niej siły i zdrowia.

Wreszcie doszło do katastrofy, do której dojść musiało.

Wraz z Frankiem pracował właśnie Erwin nad przenoszeniem długich pretów stalowych z wielkiego uchwytu żurawia na platformę samochodową.

Pręty nie były nawet tak bardzo ciężkie, tylko piły mocno w ramię, gdy się je nosiło. Męczące zato było ustawiczne schylanie się i zarcucanie pretów na ramię.

Gdy Erwin schylił się tego przedpołudnia po raz setny conajmniej — nagle poczuł, że słabnie. Ujrzał jakiegoś koła przed oczami, runął na ziemię i stracił przytomność.

Ten wypadek zwrócił na Erwina uwagę jednego z kierowników przedsiębiorstwa przedludkowego.

Uśmiech szczęścia

Erwin już umiał się jako tako wysłowić po angielsku. Gdy przyszedł do przytomności miał minę tak zbiedzona — że twardy Amerykanin ulitował się nad nim.

— Nie jest pan przyzwyczajony do tej pracy? Prawda?

Erwin przez chwilę wołał się nad odpowiedzią. Lękał się, że straci tę ciężką pracę.

Ale przedsiębiorca nie czekał aż mu Erwin da wyjaśnienia w sprawie zupełnie dla niego oczywistej.

— Zna się pan na książkach? Podajby się pan prostej roboty biurowej? Tym razem Erwin odpowiedział twierdząco bez chwili wahania.

Amerikanin skinał na Erwina. Po chwili znaleźli się w małym kantorku. Była w nim brudno i nemiło. Zwyczajny piecyk żelazny wleceł dym, niż dawał ciepła.

— Tutaj jest księga obecności i księga plac zarazem. Ja na to nie mam czasu. Będzie ja pan prowadził. A jak pan to skończy, to dam panu coś do ro-

boty przy ładowaniu, ale coś lejszego. Zgoda?

Erwin zgodził się z wyrazem **prawie szczęścia w oczach**. Nareszcie przestanie być robotnikiem. Nareszcie zacznie coś pisać i rachować... W dodatku chyba za to dostanie trochę wyższą płacę...

A tymczasem Rital..

A tymczasem Rital?.. Z procesu, z zeznań świadków, z danych, które potem, po morderstwie w Brzechowicach doszły do wiadomości publicznej, wiemy, że wraz z wyjazdem Erwina — Rital weszła w niezwykle ciężki okres swego życia.

Pani Olga Gorgonowa kochała synową szczerze i głęboko. Jak mogła sta-

rała się jej umilić pobyt w domu, który teraz opustoszał dla Rity prawie zupełnie. Również siostra Erwina opiekowała się nią i dbała o nią serdecznie. Niestety — nie można tego było powiedzieć o ojcu Erwina. Z tej strony Rital wyczuwała — zresztą okazywaną jej zupełnie wyraźnie — niechęć i antypatię.

Erwin zostawił Ricie bardzo niewiele pieniędzy. Ufał, że będzie mógł jej przysłać choćby drobną sumę już po kilku tygodniach. Przecież w Ameryce jest tak łatwo o dobrze płatną pracę...

Jednak rychło Erwin rozmyślił się: Rital i tak wiele nie potrzebuje. Lepiej będzie, gdy jaknajprędzej odłoży dla niej sumę potrzebną na bilet okrętowy.

W ten sposób do wszystkich trosk Rital doszły jeszcze w bardzo krótkim

czasie troski materialne.

Nie mogła przecież żyć samym chlebem. Poza jedzeniem potrzebowała choć trochę pieniędzy na obsprawnienie małego Erwinka, na swoją odzież, wreszcie na drące się pończochy.

Pani Olga Gorgonowa wciskała jej od czasu do czasu w dłoń po kilkudziesięć ówczesnych marek. Ale pani Gorgonowa sama nie dysponowała nigdy njetylko większymi, ale nawet średnimi sumami.

Rital walczyła z sobą: starała się nie poddać ciężkiej atmosferze, jaka po wyjeździe Erwina panowała w domu...

Jedynie w liście do męża, który wysłała zaraz po odebraniu odeń pierwszej wiadomości — dała upust swemu smutkowi i bólowi...

(Dalszy ciąg jutro).

Poeta dokonał włamania, aby mieć wrażenie i temat do powieści

(x) O niezwykłym wypadku donoszą z Bukaresztu. Przed kilku dniami policja bukareszteńska otrzymała anonim, z którego wynikało, że banda rabusiów zamierza w tych dniach dokonać zuchwałego włamania do jednego z mieszkań prywatnych.

Policja oczywiście poczęła obserwo- wać wskazany dom i mieszkanie. Po kil- kudniowej obserwacji, wywiadowca poli- cji, stojący na posterunku, zauważył

kilku podejrzanych osobników wkracza- jących do wspomnianego domu. Zsalar- mował on natychmiast policję, pozwalając jednak włamywaczom wejść do środ- ka. — Przybyła na miejsce policja schwytała włamywaczy już w przedo- koju mieszkania. Naturalnie przeprowa- dzono wszystkich do komisariatu i pod- dano przesłuchaniom. Przesłuchiwanie włamywacze okazali się jakimiś półgłów- kami i nie umieli nawet odpowiedzieć

na pytanie, w jakim celu wimali się do mieszkania.

Na wszelkie pytania policji, wskazy- wali oni na swego przywódcę, jako na tego, który namówił ich do tej ryzykow- nej eskapady. Przywódcą włamywaczy okazał się niejaki Piotr Plosku, który jako swój zawód podał... poeta.

Ku wielkiemu zdumieniu policji wy- jaśnił on co następuje: Plosku uważał, że jest utalentowanym poetą i literatem wobec czego pisał niezliczoną ilość wierszy, nowelek i małych powieści. — Niestety, zdania Ploski o jego wybit- nych zdolnościach nie podzielali wydaw- cy, ani też redaktorzy pism, którym Plosku, z cierpliwością godną lepszej sprawy, przysyłał stale plody swego du- cha. Wreszcie pewnego razu, jeden z redaktorów jakiegoś pisma, odesłał Plos- ce rękopis z dopiskiem, że jego opis włamania jest zbyt fantastyczny i że dzi- siejsi czytelnicy domagają się realniej- szych opisów.

Plosku nie zamierzał widocznie rezy- gnować z zawodu literata, a uznając trafność uwag owego redaktora, posta- nowił zainscenizować włamanie, aby się przekonać, jak to naprawdę wygląda.

Policja, słysząc te tłumaczenia nie- zwykłego włamywacza, nie chciała im dać początkowo wiary, biorąc je za zwy- kłe złodziejskie wykręty. Gdy jednak przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Ploski, przekonano się o prawdziwie jego słów. Cale mieszkanie jego zawalone było stosami zapisanego papieru. Wier- sze, nowelki i opowiadania, zaścielają podłogę do wysokości pół metra, rękopi- sy leżały również na stole, oknie, łóż- ku i wszystkich krzesłach.

Citroen zbija majątek, mimo kryzysu, który go oszczędził

(z) Francuski potentant samochodowy Citroen, nie ucierpiał z powodu kryzysu. Zakłady jego rozszerzają się a ostat- nio nawet, firma uruchomiła nową fa- brykę na jednym z przedmieść Paryża.

Z tej okazji Andre Citroen urządził olbrzymi bankiet dla swych robotników i wszystkich agentów, przybyłych do Pa- ryża na odbywającą się tam wystawę samochodową.

Bankiet miał przebieg imponujący. Odbywał się on w oszklonym hangarze. Sam Citroen zajął miejsce na specjalnym podwyższeniu, z którego mógł widzieć wszystkich swoich gości i być również przez nich widziany.

Ogółem w bankiecie wzięło udział 6400 osób, których obsługiwało przeszło 700 kelnerów. Przy stole honorowym zajęli miejsca popularni w Paryżu przed- stawiciele świata politycznego, przemys- łowego i arystokratycznego.

Samolot szybujący bez pilota

Wynalazek włoskiego oficera stanowi przewrót w lotnictwie

(x) Z Rzymu donoszą o doniosłym wynalazku włoskiego majora, lotnika, nazwiskiem Mario de Bernardi. Major Bernardi wynalazł bowiem mechanizm, umożliwiający kierowanie samolotem z odległości, za pomocą specjalnych fal elektrycznych.

Za pomocą tych fal, samolotem moż- na dowolnie kierować z każdego miej- sca, zarówno więc z innego samolotu, znajdującego się w powietrzu, jak i z ziemi.

Bernardi przeprowadził szereg prób ze swym aparatem, na wszystkich włos- kich lotniskach. Aparat ten wytrzymał swój okres próbny i funkcjonuje znakom- icie bez względu na przeszkody ze- wnętrzne i warunki atmosferyczne.

Samolot zaopatrzony jest w specjal- ny aparat, kierowany z ziemi falami elek- trycznymi, wznosi się i ląduje, posłusz- ny na każde naciśnięcie odpowiednich guziczków. Tak samo zresztą posłuszny jest i w powietrzu, przyjmując kierunek lotu, jakki nadaje mu człowiek z ziemi.

Dalszy rozwój tego wynalazku bę-

dzie miał niezwykle doniosłe znaczenie dla lotnictwa. Pomijając już wszelkie ko- rzyści sportowe i naukowe, płynące z tego wynalazku, samoloty bez ludzkiej obsługi, kierowane wprost z ziemi, od- dadzą niesłychane usługi na wypadek wojny. Załoga samolotu nie będzie wów- czas narażona na ostrzelanie i loty ta- kich, mechanicznie kierowanych samo- lotów, będą mogły być jeszcze bardziej brawurowe. Poza tem kierowanie aparatem z ziemi, posiada niezwykle donio- śle znaczenie dla lotów nocnych, lub lo- tów dokonywanych w czasie niepomyśl- nych warunków atmosferycznych, desz- czu lub mgły.

Bardzo często zdarza się bowiem do tychczas, że pilot zabłąkany we mgle, nie wie gdzie się znajduje i często zmu- szony bywał do lądowania wskutek wy- czerpania się zapasów paliwa, na obcym często wrogim terenie. Możliwość kiero- wania samolotem z ziemi, zapobiegnie tym wszystkim wypadkom. Samoloty wynalazku majora de Bernardi, otrzy- mały nazwę „servopilot“.

Biografia napisana z... fantazji

Jak dziennikarz „nabił“ potentata naftowego Deterdinga

(z) W związku ze zwykłą cen nafty, na arenę znów wypływają magnaci naftowi, do których zalicza się Rockefeller Deterding i inni.

Henry Wilhelm August Deterding — dyrektor największego towarzystwa hol- lenderskiego, jest osobistością, już od- dawna przyciągającą uwagę ogółu, a że wczesna młodość tego potentata, okryta jest zasłoną tajemniczości, której Deter- ding nie zamierza odstąpić — biografo- wie bledzą się nad jego biografją.

Jeden z dziennikarzy francuskich po- stanowił brak wiadomości zastąpić da- nymi, które zrodziły się w... jego wy- obraźni.

W „biografji“ tej dziennikarz pod- kreślił krańcową oszczędność, jaką De- terding odznaczał się na początku swej kariery.

— Młody Deterding był tak dalece oszczędny, iż przyjął posadę nocnego dozorczy w hotelu, aby nie płacić za mieszkanie; nie chcąc wydawać na jedze- nie, został agentem magazynu gastrono- micznego i wreszcie, pragnąc otrzymać darmo ubranie — zapisał się do towa- rzystwa, które wydawało garnitury tym ze swych członków, którzy wyrażali swą gotowość do reprezentowania insty- tucji w czasie pogrzebów i innych po- dobnych uroczystości.

Po przeczytaniu tej biografji, Deter- ding oświadczył:

— Kiedy umrę, on najprawdopodob- niej napisze o mnie, iż zostałem udzia- łowcem przedsiębiorstwa pogrzebowego aby oszczędzić sobie wydatków, zwią- zanych z moim pogrzebem.

Zderzenie samochodów w Warszawie

Trzy osoby zostały ranne

Warszawa, 30 października.
(B) Przy zbiegu ul. Jagiellońskiej i Zygmuntońskiej wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy nastąpiło starcie takśówki z autem ciężarowym. Starcie było tak silne, że trzy osoby jadące takśówką zostały ranne, a mianowicie kierowca 32-letni Cezary Andrzejewski, 11-letnia Elżbieta Fabierkiewiczówna, córka dyrektora departamentu ceł w ministerstwie skarbu, oraz 31-letnia służąca Bronisława Klepsnia.
Dziewczynka doznała potłuczenia głowy i kilku głębokich ran twarzy.

Służąca doznała poważnych obrażeń głowy. Wszystkim ofiarom katastrofy udzieliło pomocy pogotowie. Fabierkiewiczówna jechała ze służącą i bagażami na dworzec wileński.

Zima się zbliża... Śnieg w Anglii

Londyn, 30 października.
(t) Anglia została nawiedzona ostatnio silnymi burzami i nawałnicami. W niektórych miejscowościach spadł grad oraz pierwszy śnieg. Jednocześnie we Francji nastąpił gwałtowny spadek temperatury. W Dijon, Nancy, Epinal i w Bourges spadł już pierwszy śnieg.

Historje łódzkie

Drogi nocleg Romantyczna przygoda częstochowianina

Poważny obywatel miasta Częstochowy, pan Aleksander T., zaopatrzony w pewną sumę pieniędzy, przyjechał na kilkugodzinny pobyt do Łodzi celem załatwienia pewnych swych spraw w urzędach państwowych. Ponieważ interesy zatrzymały go do wieczora, a najbliższy pociąg odchodził dopiero rano, więc rad nierad postanowił przeczekać w jakimś tanim hotelu.

Szedł z małą walizką w rękę po ul. Narutowicza zastanawiając się który hotel wybrać. Na rogu Sienkiewicza zastąpił mu drogę pewna dziewczę, miłej choć zbyt wypudrowanej powierzchowności, które wysmukłym głosikiem zapytała o drogę w kierunku ulicy Piotrkowskiej. Pan T. będąc bardzo dobrze wychowanym człowiekiem sam się zaoferował wskazać damie drogę. Nawiazała się rozmowa.

— Pan nietutejszy, ja także samo, oświadczyła panienka — to rażniej było by przeczekać razem. Wkiędy mi pan obieca, że będzie grzeczny, to go wezmę do siebie.

Pan T. był oszołomiony tą nieoczekiwaną, a tak ponętą propozycją. Chwilowe lekkie wyrzuty sumienia, wobec obrączki, jaką nosił na palcu, szybko zgłuszył i szedł za swą przewodniczką, która nagle odzyskała orientację w topografii miejskiej, z dumnie podniesioną głową, uważając że wszyscy mu zazdroszą towarzystwa dystyngowanej znajomości. Po drodze dama bawiła go opowiadaniem:

— Warszawską rodaczką jeźdem. Dużą familię mam we Warszawie. Jeźdem za żonę u doktora. Automobil mamy, ja ciągiem jeżdże po ulicach. Chcieli mnie wziąć za główną do zagranicznego filmu. Mielim z mężem doctorem jarheć na autombilu do Ameryki, tylko się gu my popesli i ja zostałam we Warszawie.

Małe rozczarowanie sprawiło częstochowianinowi mieszkanie dystyngowanej znajomej, mieszczące się na ulicy Lipowej, w parterowym domku, okazało się, że jednopokojowy apartament, z wygodami na podwórzu, dzieliła warszawianka z koleżanką, która tego dnia dziwnym zbiegiem okoliczności udzieliła komuś gościny. Pokój był przedzielony kotarą, tak że obecne parv nawzajem się nie widziały.

Noc nie przeszła panu Aleksandrowi szczególnie dobrze, gdyż nieraz budziły go bce meskie głosy, w części pokoju za kotarą. Wogóle nawet pan T. przestał bezapelacyjnie wierzyć, że jego gos podymi jest żoną warszawskiego lekarza. Utwierdziło go w tem podejrzeniu zniknięcie 200 złotych z portfela, co stwierdził podczas rannej garderoby. Sprawa oparła się o policję. Panna Antonina Kosmala, stała mieszkanka Łodzi trudniąca się zawodem do którego publicznie nie chce się przyznawać, gorąco zapewniała o swej niewinności.

— Częstochowski pętał na łódzką ro daczkę nalata. Bez złość me oskarżył, jako że nie chce jego żonom zostać. W.. nosie mam dwieście złotych. Jak goście są zagazowane to więcej mi naraz dadzą.

Częstochowianin uwieczniony wp ro tokule, po zapożyczeniu się u znajomych wyjechał do rodzinnego miasta, przyjąwszy do serca dobrą radę starszego przodownika, by podczas następnego pobytu w Łodzi na hotel nie żałował i zamieszkał nawet w najdroższym.

PAT.

O wysokiej sprawności silnika



TUNGSRAM

stanowi dużą moc przy małym zużyciu prądu. Dlaczego nie zważasz przy kupnie żarówki, czy jej wydajność światła stoi w odpowiednim, ekonomicznym stosunku do zużycia prądu? Małe zużycie prądu a duża ilość światła cechuje żarówkę ekonomiczną, żądajcie więc wszędzie żarówek

Wczorajsza niedziela

obfitowała w szereg krawych bójek

Łódź, 30 października.
(kg) Wczorajsza niedziela obfitowała w wiele bójek, wywołanych przeważnie wskutek nadmiernego spożycia alkoholu. Lekarz pogotowia miejskiego, dr. Frank, miał wiele roboty z wyjazdami do pobitych i rannych.

W godzinach wieczornych dnia wczorajszego przy ulicy Brzezińskiej 151, 36-letni Stanisław Marcinek (Zgierska 28) podczas bójkii odniósł szereg ran tłuczonych zadanych tępym narzędziem, natomiast Jan Irzykowski, 23-letni murarz (Brzezińska 151) w tej samej bójkie został mocno poturbowany i odniósł szereg ran tłuczonych głowy.

Przy ulicy Rokicińskiej 12, w jednym z mieszkań odbywała się libacja, na której był między innymi Wincenty Dąbrowski (Bilińskiego 118). Podczas zatargu

z jednym z uczestników zabawy podchmielony Dąbrowski został mocno poturbowany.

Wacław Adamiak (Warszawska 11) został poturbowany za torem kolejowym a Stanisława Michalaka (Ogrodowa 26) pobito przy ulicy Mielczarskiego 30. Ostatnie wreszcie pobicie miało miejsce przy ulicy Marysińskiej 15, gdzie na znajdującym się w stanie podchmielonym Bolesława Garusa zamieszkałego przy ul. Głowackiej 8 napadło kilku osobników, którzy zadali mu kilka ran kłutych tępym narzędziem.

Samobójstwo 48-letniej robotnicy

Łódź, 30 października.

(kg) Dziś, w godzinach rannych, wezwano lekarza pogotowia miejskiego na ulicę Rowieńską 4, gdzie 48-letnia tkaczka Michalina Kacperska napila się w celu samobójczym sublimatu.

Kacperska, dająca słabe oznaki życia znaleźli sąsiedzi w jej własnym mieszkaniu. Lekarz pogotowia po przepłukaniu denatce żołądka przewiózł ją w stanie poważnym do szpitala Kacy Chorych.

Przyczyną samobójstwa — brak środków do życia

Bunt więźniów w Ameryce

New York, 30 października.

(t) W miejscowości Belfare Island wybuchł wczoraj bunt więźniów. W czasie kolacji na dany znak zebrani w liczbie 200 osób więźniowie, urządzili awanturę i przystąpili do demolowania sali. Cafe urządzenie jadalni zostało połamane. Wszystkie naczynia rozbito. Przybyła policja z trudem opanowała buntujących się. W czasie walki wielu więźniów zostało rannych.

Rekordowe powodzenie turnieju walk zapaśniczych w „Tabarinie“

Wielki sukces turnieju zapaśniczego kobiet w Tabarinie spowodował, że w dniu wczorajszym zabrakło miejsc w popularnym dziś w Łodzi lokalu. Rządzimy przeto zamawiać stoliki, gdyż to samo może się również wydarzyć w dniu dzisiejszym. Turniej zapowiada się coraz ciekawiej, gdyż zawodniczki są pierwszorzędne i trudno przewidzieć, która z nich zdobędzie pierwszą nagrodę. Dziś w czwartym dniu turnieju walkę następujące pary: Kempnińska (Pomorze) — Chorwat (W-wa), Samsoni (Wilno) — Wilson (Ameryka), Prohaska (CSH) — Orłowa (Rosja).

W ringu sędziuje p. Green — trener atletycznych klubów sportowych.

Poza turniejem walk francuskich kobiet utrzymany został program kabaretowy w pełni.

Początek programu o godz. 9-ej. Wstęp na salę bezpłatny.

Dziś ostatni występ Cyrku Staniewskich

Ostatni dzień ważności naszych kuponów bezpłatnych już nadszedł. Dziś bowiem wieczorem o godz. 8.15 odbędzie się już nieodwołalnie ostatnie i pożegnane przedstawienie tej sympatycznej imprezy.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, Cyrk Staniewskich jutro rano wyjeżdża do Warszawy na otwarcie swojego sezonu zimowego. Opustoszeje ul. ks. bis. Bandurskiego, nie będą już zdązać tłumy ludzi do wielkich namiotów cyrkowych, by podziwiać cuda areny. Znikną

tabory, ucichnie radio ustawione przy cyrku. Nie będziemy już widzieć cudownych dzieci w swoich nadzwyczajnych popisach, przepiękny włoch król żonglerów Truzzi zniknie i już jutro nie zobaczymy jego magicznych sztuczek z piłeczkami. Drużyna footballowa 11 buldogów rozegra swój ostatni match, zaś Bim-Bom i jego partner będą już w Warszawie bawić swoich zwolenników, słowem dziś jest ostatnia okazja ujrzenia cudownego programu Cyrku Staniewskich.

Kupon „Republiki“ i „Expressu“ do Cyrku Staniewskich
(ul. ks. biskupa Bandurskiego 10, dawniej św. Anny).
Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do otrzymania drugiego analogicznego **BEZPŁATNIE**.
WYCIĄĆ! Kupon ważny jest tylko w **PONIEDZIAŁEK, dnia 30 PAŹDZIERNIKA** o godz. 8.15 wiecz.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 30 PAŹDZIERNIKA.

Sobie samemu zawdzięcza swą karierę.

Dużą prawość i energię łączy z wielkim poczuciem godności własnej — są to podwaliny jego przyszłej wielkości.

Inteligentny, wynalazczy, wyróżnia się swymi zdolnościami praktycznymi. Sam jest twórcą swej pozycji życiowej i dobrej opinii. Dzięki swej pracy i swym zdolnościom może osiągnąć doskonałą pozycję życiową i zdobyć majątek.

Może zostać dobrym doktorem, spokojnym pełnym mleczającą potęgą wewnętrzną, która działa nawet na najbardziej opornych pacjentów i poddaje ich swej woli. Jego diagnozy są wówczas niezwykle szybkie i trafne, a dzięki swej przenikliwości — może się wyróżnić jako detektyw.

Powodzenie może osiągnąć również w handlu, eksploatacji wynalazków, a także w związku z drogiem kamieniami lub szlachetnymi metalami. Jako inżynier — może osiągnąć duże powodzenie praktyczne.

Najczęściej w pracy swej nie jest oryginalnym, — a jednak dzięki swej bystrości potrafi niezwykle zrecznie wykorzystać i zrealizować idee innych ludzi, bardziej wynalazczych od niego.

Jego świetne zdolności analityczne i destruktyny krytycyzm zapewniają mu również powodzenie jako prawnikowi. Zwłaszcza w sprawach kryminalnych może osiągnąć wyróżnienie.

Gdy inni cofają się przed trudnościami i przeszkodami — to właśnie zachęca go do zajęcia się jakąś sprawą. Każda sprawa wymagająca dużych wysiłków i bohaterkiej wytrwałości — odrzuca go przyciąga. Aby bowiem mógł poczuć się całkiem szczęśliwym — musi łamać trudności i zwyciężać przeszkody.

Interesuje się wszystkim co ma związek z powstawaniem nowego życia i śmiercią. Odany jest użyciu w jego subtelniejszych formach.

Dnia 30 października urodzili się: Marcin Poczebunt Odlanicki, astronom, rektor Uniwersytetu Wileńskiego; kardynał Dalbor; admirał rosyjski Rozdiewilenski; Paul Ambrose Valery — znany poeta francuski; Richard Brinsley Sheridan dramaturg irlandzki; John Adams — jedenasty prezydent Stanów Zjednoczonych; sir William A. F. Erskine — obecny ambasador angielski w Polsce; sportowy malarz niemiecki Angelo Jank oraz Madge Bellamy i Sue Carol — gwiazdy ekranu.

JAN STARŻA-DZIERŻBICKI.

B. prezydent Kuby zdefraudował blisko 2 miliony funtów

Waszyngton, 30 października

(t) Pisma tutejsze donoszą, że po przeprowadzeniu dochodzenia przez komisję senacką parlamentu waszyngtońskiego, stwierdzono, iż były prezydent Machado, który zastępował prezydenta banków amerykańskich na Kubie, przywłaszczył sobie 1.800.000 funtów. Banki amerykańskie, które korzystały z usług byłego prezydenta Kuby Machado zaprzeczają jakoby płaciły mu prowizję za pośrednictwo, jednak zostało stwierdzone, iż pobierał on znaczne sumy tytułem łapówek.

Minjatury

Wybór kawałów

Pani wchodzi do kuchni i — o, zgrozo! — zastaje Marysię w objęciach listonosza.

— Marysiu! — woła oburzona pani, — Cóż to ma znaczyć?...

— A nie, proszę pani., — odpowiada zatoniona Marysia. — Ten listonosz tylko spełnił swój obowiązek.

— Cóż to ma znaczyć?...

— A bo, proszę pani, narzeczony przesłał mi przez pocztę tysiąc calusów, więc właśnie listonosz mi je przyniósł.

Ojciec sprawił małej Haneczce porządne łóżko za jej figle. Haneczka rozplakała się głośno, potem podchodzi do matki i chłpiąc zicha, powiada:

— Tatus jest okropny., Ja nie rozumiem., Czy on był jedynym mężczyzną, za którego miał wyjść zamąż?...

Pietrasiewicz i Bumcykiewicz — to dwaj niechętni wrogowie. Wymyślają sobie przy każdej okazji. Jeden gołków drugiego w łyżce wody utopi.

Zdarzyło się, iż wczoraj zetknęli się przy jednym stoliku restauracyjnym.

Wpewnej chwili Pietrasiewicz bierze na widelec kawałek mięsa i pyta:

— Jak pan sądzi, czy to jest świński mięso?...

A Bumcykiewicz na to:

— Przy którym końcu widelca pan myśli?...

Zgon Painleve

b. premiera Francji

Paryż, 30 października.

Dziś rano o godz. 5.20 zmarł Painleve.

Prof. Calmette

umarł wczoraj w Paryżu

Paryż, 30 października.

Dziś rano o godzinie 6.30 zmarł profesor Calmette, wicedyrektor instytutu Pasteura, wynalazcy szczepionki przeciwgruźliczej.

Dyżury opieki.

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Jankielewicz, Stary Rynek 9. B. Gluchowski, Narutowicza 6. E. Hamburga, Główna 50. L. Pawłowski, Piotrkowska 307. A. Piotrowski, Pomorska 91. L. Stokla, Limanowskiego 37.

JÓZEF DOBROGOST.

Piekło „Białych Niewolnic“.

Sensacyjny reportaż, odsłaniający tajemnice handlu „żywym towarem“.

II.

ORGANIZACJE HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM I ICH OFIARY

„Rodzice 18-letniej Elżbiety Pierzchałskiej zamieszkałej w Kaliszu przy ul. Szarej 36 zameldowali w komisariacie policji, że córka ich wydalila się z domu przed dwoma dniami i dotąd nie powróciła. Istnieje przypuszczenie, że padła ofiarą handlarzy żywym towarem“.

„Wczoraj, po skończonych lekcjach na pensji p. Pietrasikowej, opuściła szkołę wraz z koleżankami 15-letnia Halina Maculska zamieszkała przy ul. Śliskiej w Warszawie, która jak zwykle powinna była udać się wprost do domu. Tymczasem, gdy do wieczora Halina nie zjawiała się w domu przestraszeni rodzice dali znać do policji. Wszczęto energiczne śledztwo. Podobno są świadkowie, którzy widzieli, że w chwili, gdy Halina Maculska przechodziła róg Żabiej i Młynnej zatrzymała się elegancka limuzyna, a z niej wyskoczyło dwóch mężczyzn i siłą wciągnęli dziewczę do samochodu. Nim ktokolwiek z publiczności mógł nieszczęśliwej podążyć z pomocą auto w szalonym tempie zniknęło z oczu. Są zupełnie pewne dane, że Halinę Maculską porwali handlarze żywym towarem, aby ją wywieźć do Argentyny. — Śledztwo w toku“.

Tanie urządzenie mieszkania

Tapczan—łóżko za 60 złotych. — Wzorowe jednopokojowe mieszkanie robotnicze.—Jak zamienić kuchnię na salon?

Istnieje w Polsce Związek Pań Dómu, który postawił sobie jako cel możliwie największe

ułatwienie życia każdej gospodyni.

Związek ten od czasu do czasu urządza „pokazy nowości w gospodarstwie domowym“. Na pokazach tych szerokie sfery pań-gospodyń mają możność poznania ostatnich wynalazków w dziedzinie gospodarstwa domowego i urządzenia mieszkaniowego. Te ostatnie nowości nie są bynajmniej drogie, lecz dostosowane pod względem kosztów do obecnych możliwości kryzysowych. Szczególnie mebelki kuchenne, przedpokojowe, a nawet mieszkaniowe są bardzo tanie.

Tapczan-łóżko

na dwie osoby z poręczami, rozsuwany na siatce z zapasowym materacem, wyposażony w cztery poduszki kosztuje tylko 60 złotych.

Dla jednopokojowych mieszkań robotniczych oprócz wyżej opisanego tapczana przeznaczono jeszcze składany stół z krzesłkami, szafę, kredensik, zmywalnię, półkę na sprzęt kuchenny i natrysk za kotara. Wszystko to jest tak urządzone, że z łatwością może się

zmieścić

w jednym pokoju.

Pomyślano również o miejscu wypoczynku dla służącej. Łóżko w kuchni nie jest sprzętem pożądanym. Zamiast łóżka sporządzono szafę kuchenną, w której mieści się przegroda na garderobę, półki do bielizny, łóżko polowe i pościel.

Wszystko to jest przykryte i w dzień zupełnie niewidoczne.

Wreszcie na uwagę zasługują jeszcze mebelki przedpokojowe, różne tabureciki ze schowkami dla kaloszy, parasoli, szczonek i past. lawki i t. d.

W dziedzinie wynalazków gospodarskich zdumiewają swą prostotą i pożytkiem zmywalnia i drucziana suszarka do talerzy i nakryć stołowych.

które same się suszą... Nie trzeba wycierać, a więc nie trzeba również zużywać ścierek!

Ostatnie pokazy nowości w gospodarstwie domowym wykazały, że kuchnia niekoniecznie musi być rekwiizytnią starych rupieci, lecz takim samym miłym i estetycznie wyglądającym pokojem jak salon.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 30 października 1933 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranna wstaje zorze“.

7.05—7.20: Gimnastyka.

7.20—7.35: Muzyka z płyt.

7.35—7.40: Dziennik poranny.

7.40—7.52: Muzyka z płyt.

7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego

7.55—8.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.

8.00—11.30: Przerwa.

11.30—11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

11.40—11.45: Wiadomości o eksporcie polskim.

11.50—11.55: Wiadomości bieżące.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.30: Koncert w wyk. orkiestry mandolinistów Poczłowego Przynosobienia Wojskowego pod kier. Stefana Radziejewskiego.

12.30—12.35: Dziennik południowy.

12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne

12.38—13.00: D. c. orkiestry mandolinistów.

13.00—15.30: Przerwa.

15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

15.40—15.55: Muzyka z płyt ze studia łódzkiego.

15.55—16.10: Pieśni w wyk. Ady Holskiej. Przy fort. prof. Ludwika Ursteina.

16.10—16.40: Recital fortepianowy prof. Władysława Burkatha.

16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego. (Kurs elementarny). Lektor L. Roquigny.

16.55—17.50: Koncert solistów: Zofia Adamek (wiolonczela) i Helena Lipowska (śpiew).

Przy fortepianie prof. Ludwika Ursteina.

17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

18.00—18.20: Odczyt p. t. „Wśród polaków w Stanach Zjednoczonych“ — wygł. dyr. Stefan Lenartowicz.

18.20—19.05: Audycja z okazji Święta Korpusu Pogranicza.

19.05—19.25: Rozmaitości.

19.25—19.40: Feljton muzyczny p. t. „Przynoda górka w muzyce“ — wygł. prof. dr Adolf Chybiński. (Tr. ze Lwowa).

19.40—19.45: Odczytanie programu na dzień następny.

19.45—19.55: Dziennik wieczorny.

20.00—22.40: „Lili“ — operetka w 3-ach aktach Ludomira Różyckiego (ze Studia Warsz.).

W przerwie 1-ej feljton p. t. „Buldżarek armja pracy“ — wygł. p. Tadeusz Nitman.

W przerwie 2-jej Wiadomości sportowe.

22.40—23.00: Muzyka taneczna z rest. „Gastro-nomja“ — ork. Wiesława Wólkosa.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla lotnictwa i komunikat policyjny.

23.05—23.30: Muzyka taneczna.

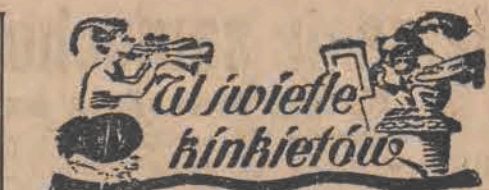
TRANZAKCJE Z RODZINAMI.

W jaki sposób handlarze „nabywają“ swój towar?

Najpospolitsza, a można powiedzieć i najuczciwszą procedura jest zawarcie bezpośredniej transakcji z ofiarą lub też jej rodzicami, czy też zgola z mężem. Rodzice lub mąż sprzedają na pewien określony czas kobietę czy też dziewczynę do amerykańskiego lupanaru, najczęściej z wiedzą tej ofiary, i otrzymują albo ryczałtowa sumę, albo też, co się częściej praktykuje, zadatek, a potem w określonym terminie raty, uzależnione zresztą od stanu zdrowia i zdolności obiektu transakcji; zdarza się bowiem, że „towar“ przywieziony do Ameryki nie „nada się“ lub choruje, skutkiem czego handlarz, któryby go kupił za ryczałtowa sumę straciłby zbyt dużo. Ponieważ organizacja handlarzy żywym towarem w pewnych sferach ma już wyrobioną opinię więc też sfery z zaufaniem powierzają jej „towar“ na raty, gdyż wtedy suma sprzedażna jest o wiele wyższa.

Kontrakt jest zawierany na przeciąg od dwu do pięciu lat. Za dwuletni pobyt w Południowej Ameryce handlarze gwarantują 4 — 7 tysięcy dolarów w zależności od zdrowia i sił fizycznych ofiary. Przy zawarciu kontraktu kontrahent otrzymuje 1 — 2 tysiące dolarów, resztę w ratach kwartalnych otrzymuje strona zawierająca umowę, czy też jest składana na konto „towaru“ w miejscowym banku.

Podobno handlarze bardzo skrupulatnie wywiązują się ze swych zobowiązań. Można by to nazwać etyką złodziejską, ale jest to raczej tylko interes własny dobrze prosperującego dużego przedsiębiorstwa, któremu, gdyby za-



Mae West

nowa gwiazda filmowa

(lu). — Poraz pierwszy może aktorka gra główną rolę we własnym scenariuszu.

Wypadek ten ma swój precedens w historii teatru. Sasza Guitry grywa, jak wiadomo, w swych sztukach, w kinie jednak nigdy dotąd nie słyszano o czemś podobnym. Tym wyjątkiem wśród autorów i aktorów jest Mae West, której sława rośnie w New Yorku i Paryżu.

Jej film „Lady Lou“ od miesiąca nie schodzi z ekranu Studio Raspail 216 w Paryżu.

Film ten, to dzieje damy z półświatka nowojorskiego pod koniec ubiegłego stulecia.

Odziana w pióra i powiewne falbany, połyskująca od brylantów, śpiewa Lady Lou dwuznaczne piosenki na deskach teatryku w Bowery.

Wtajemniczeni mówią, że Mae West w filmie tym (przerobionym zresztą ze sztuki scenicznej, która cieszyła się w New-Yorku równie wielkim powodzeniem) odzwierciedliła poniekąd swoją karierę.

Słynne są jej brylanty, słynne awantury miłosne.

Urodzona w Brooklinie, córka pary artystów z Music Hallów, bardzo wczesnie rozpoczęła karierę sceniczną.

Po kilku latach kariery aktorskiej, Mae zabrała się do pisania sztuk.

Przed rokiem mniej więcej wyszła z druku jej pierwsza powieść.

Mae West jest dziś bezsprzecznie jedna z najsilniejszych indywidualności w świecie filmowych. Jej uroda jest czemś niezwykle oryginalnym i śmiałym, stanowiącym ciekawy kontrast z powtarzającym się dziś aż do znudzenia typem gwiazd amerykańskich.

Całą jej postać otacza silny prąd „Sex appeal“, podkreślany jeszcze przez specyficzny charakter ról, w jakich się ukazuje.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. WIEDEŃ. Koncert symfoniczny.

21.00. LIPSK. Koncert symfoniczny.

wiodło zaufanie jednego klienta, inni nie powierzaliby towaru na raty.

Przeważnie sprzedaż jednej dziewczyny do Ameryki ciągnie łańcuchem jej znajome lub młode kuzynki i dlatego taka ofiara pociąga za sobą inne, z czem się liczą handlarze w sumiennym wypełnianiu warunków kontraktu.

Oto jest najuczciwszy sposób „nabywania towaru“ dokonywany przeważnie u sfer najuboższych. Czasem jednak, przedmiotem takiej ohydnej transakcji jest córka zamożniejszych kupców, którzy chcą ratować upadające przedsiębiorstwo, czasem siostra chce zdobyć środki na leczenie swej siostry, czasem chodzi o zdobycie posagu, przeważnie jednak chciwość lub niedza popychają do tego rozpaczliwego kroku.

Podstępne zwabianie ofiar do Argentyny, również często jest praktykowane. Czynią to handlarze w formie zaofiarowania posad za Oceanem lub też żeniąc się z ofiarą, popełniają nie tylko bigamię ale poligamię. Jak to wykazała słynna afera „Zwi-Migdala“, odkryta przed kilku laty. Wywiozłszy żonę do Południowej Ameryki handlarz łatwo potrafi namówić ją do oddania się ohydnemu procederowi.

Poszukiwanie towaru często odbywa się przy pomocy ogłoszeń. Niebezpieczne są ogłoszenia, gdzie ktoś poszukuje sekretarkę, tancerkę czy pracownicę na wyjazd. Chętnych jest mnóstwo i handlarz znajduje obfitość młodego i ładnego materiału. Przedstawić cel podróży i perspektywy zarobku w różowym świetle jest bardzo łatwo. — Młode dziewczyny, szczególnie sieroty, lub nie mające na miejscu opiekę rodzicielską łatwo się decydują.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

511

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją na pewnego razu na ulicy i uczynił ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystrąsi się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, silacza Felka, i razem spieszą Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jednym z jego karmratów, przyjeżdżającym pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest siostrą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, spieszą go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyznę odebrał sobie już życie, a była nawiazała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia poruczającego od Księżniczki Chudzika awansują dwaj świadkowie.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje niewinny.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do zakładu dla obłąkanych.

W tym celu namawia się uprzednio z dr. Zaklickim, dyrektorem szpitala dla warjatów i posyła Chudzikowi list, w którym donosi, że dalszych szczerzów co do swego hrabiowskiego pochodzenia dowie się u doktora Zablickiego.

Chudzik udaje się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za warjata. Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

W tym celu Pakuła namawia Garbuska na dokonanie powtórnego napadu na pałac Kiefera i jednocześnie uprzedza o tem nadkomisarza Belzę.

— Czego mam się bać, skoro cały pałac otoczony jest dyskretnie policją, a we wnętrzu jest pan oraz trzech policjantów... Sądzę, że to chyba dostateczny powód do tego, abym czuł się zupełnie bezpieczny nietylko wobec jednego Garbuska, lecz nawet wobec całej bandy Garbusków.

— Ma pan rację, odparł nadkomisarz, sięgając ręką do stolika, na którym stała faszka koniaku obok pudła z cygarami i ciast. — Gdybyśmy tak mogli wiedzieć o wszystkich zbrodniach zgóry nie byłoby nigdy ofiar...

— Ale mnie ciekawi jedna rzecz... — rzekł Kiefer, zapalając prawdziwe hawańskie cygaro. — W jaki sposób dowiedział się pan nadkomisarz, że Garbusek zamierza urządzić napad na mój pałac? Belza uśmiechnął się zagadkowo.

— To moja tajemnica, proszę pana... Oczywiście, że nie powiedział mi tego żaden wróżbita ani jasnowidz. Policja, walcząc o sprawiedliwość i ład na ziemi musi zwracać się nieraz z prośbą o pomoc do różnych indywiduów, które nie przynoszą jej wielkiego zaszczytu. Wiem o tem, ale cóż zrobić... Zbrodniarze, w walce z nami, nie przebiegają w środkach, więc i my musimy walczyć równą bronią...

— A czy pan nadkomisarz wie na pewno, że napad ma być dokonany dziś o północy?..

— Tak... — Tak... — Nie odczuwam wcale lęku...

— I ja dziś czuję się inaczej, niż zwykle... — odparł nadkomisarz. — To zrozumiałe... — dodał po chwili, biorąc z pudła cygaro. — Jeżeli uda mi się dzisiaj przedsięwzięcie, wyjadę na czterotygodniowy urlop... Należy mi się oddawna wypoczynek, lecz nie mogę wyjechać dopóki Garbusek nie zostanie schwytany... A że dziś będzie schwytany, to pewnie... Chyba, że nie przyjdzie... Ale on przyjdzie na pewno... Moje informacje odpowiadają prawdzie... Przyjdzie tu na pewno... A wtedy musi wpaść w zastawione sidła... We wszystkich możliwych wnękach i zakamarkach kławią wywiadowcy. Ujrzą go już zdaleka... Cała ulica naszpikowana jest moimi ludźmi... Czy zdola w tych warunkach uciec?.. Wykluczone!..

— Oczywiście! — potwierdził gospodarz, podsuwając kłoz z owocami. — Niech pan nadkomisarz spróbuje... Świetne banany... Nadkomisarz Belza i Kiefer siedzieli w tym samym salonie, do którego przed kilku dniami zakradli się w nocy Pakuła i Bazyłek. Belza spojrział na zegarek. Było piętnaście po jedenastej.

— No, za pomysłowość dzisiejszej wyprawy! — zawołał Kiefer, nalewając dwa kieliszki wyborowego koniaku.

— Na pohybel Garbuskowi! — odparł nadkomisarz, śmiejąc się głośno.

Odstawili wypróżnione kieliszki. — Nadkomisarz zakasłł torcikiem i mówił dalej:

— Pan rozumie, że zabójca hrabiego Burskiego nie może hasać sobie na wolność... Garbusek musi być schwytany, a tajemnica czterech walizek musi być wyjaśniona... Zdawało mi się już, że nie będę mógł wyświetlić tej zagadki... Ale stało się inaczej... Dzisiaj nareszcie zbrodniarz dostanie się w nasze ręce

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi salonu. Kiefer drgnął. Belza spojrział na drzwi.

— Proszę... — rzekł nadkomisarz. Na progu stanął przodownik Grzesiak.

— Melduję panu nadkomisarzowi, że zbliża się wpół do dwunastej...

— Dobrze... Co słychać w pałacu?..

— Wszystko w porządku... Postę-

runki na miejscu... — A na ulicy?..

— Nie miałem możliwości sprawdzenia...

— Proszę sprawdzić... — odparł nadkomisarz.

Przodownik Grzesiak przekreślił kon-

takt. W salonie zapanował mrok. Przodownik zbliżył się ostrożnie ku oknu i zlekka odchylił najpierw sztorę, potem ciężką roletę.

W oknie błysnęło małe światełko. To przodownik Grzesiak zapalił małą latarkę.

Przez chwilę panowała cisza. Nagle po drugiej stronie ulicy również błysnęło światełko.

— Wszystko w porządku... — rzekł głośno przodownik Grzesiak, odchodząc od okna.

Nadkomisarz Belza odetchnął swobodnie. Przodownik odkreślił kontakt. W salonie znowu zajaśniało światło.

— Dziękuję panu... — rzekł nadkomisarz. — Proszę do mnie się zgłosić za kwadrans...

Przodownik zaszalutował i wyszedł.

— Za pół godziny będziemy go mieli w naszych rękach — rzekł nadkomisarz. — Za pół godziny...

Potańczę rękę i powstał od stolika.

— Zaczynam się już nie na żarty denerwować... To mi się pierwszy raz zdarza... Nic dziwnego... Chodzi o tak grubą rybę...

— Kieliszek koniaku, panie nadkomisarzu, to dobrze robi...

— Nie, dziękuję panu... Więcej nie piję... Gotów mnie pan jeszcze upić przed przyciem Garbuska...

— Niema obawy... Ten koniak nie jest mocny... A zresztą, gdyby pan nawet był pijany, imni za pana złapia Garbuska...

— Cieszy mnie, że wszystko w porządku... No, ale musimy się już przygotować do przyjęcia naszego gościa... Przypuszczam, że Garbusek tym razem wybierze taką samą drogę, jak jego poprzednicy, to znaczy — przez balkon do salonu... Pokój, w którym siedzimy, narażony jest na pierwszy atak... A więc zechce pan rozkazać komu należy, aby wszystko sprzątnęło...

— W tej chwili... — Kiefer nacisnął dzwonek. Wszedł służący.

— Zabrać to wszystko... — rozkazał przemysłowiec.

Służący zabrał wszystko ze stolika.

— Tak... — mruknął Belza, rozglądając się dokładnie po pokoju, jakgdyby szukał dla siebie kryjówki.

Wzrok jego padł na parawan, stojący przy kominku. Nadkomisarz przemógł go własnoręcznie do kąta przy balkonie.

— Tak... — mruknął poraz drugi. — Tu będzie najlepiej... — A pan przejdzie do dalszych pokoi, prawda?..

Przygotowania do przyjęcia Garbuska wytrąciły Kiefera z równowagi. Znikł dotychczasowy spokój.

— Nie chciałbym zostać sam... — odparł gospodarz.

— Ależ nie miałem zamiaru pozostawiać pana samego w takiej chwili... Dostanie pan do pomocy policjanta...

— Dobrze... W takim razie pozwolę sobie zacheć na wynik polowu w sąsiedniej palarni...

— Zgoda... — odparł nadkomisarz i spojrział na zegar, stojący na kominku. Na progu stanął przodownik Grzesiak.

— Melduję posłusznie — oświadczył — że za kwadrans dwunasta...

— Wiem, dziękuję... — odparł Belza. — Pan zostanie ze mną w salonie, panie przodowniku... Gdzieby tu pana ukryć?..

Nadkomisarz obejrzał się. Kominek mieścił się w płytkiej niszy, w której jednak śmiało można było się ukryć.

— Idealna kryjówka, tam pan będzie czuł...

— Rozwał, panie nadkomisarzu... — A teraz proszę mi tu sprowadzić posterunkowego Majaka...

Przodownik wyszedł i po chwili wrócił z posterunkowym, który wyprężył się przed nadkomisarzem.

— Pójdźcie z panem Kieferem do palarni — zwrócił się do nadkomisarza. Oczy i uszy otwarte...

— Tak jest, panie nadkomisarzu...

Belza znowu zerknął na zegar.

— A więc!.. Każdy na wyznaczony posterunek!.. Zbliży się dwunasta!.. Zgasić światło!.. Panie Kiefer, proszę się niczego nie obawiać!..

— Jestem spokojny, panie nadkomisarzu... — odparł przemysłowiec, udając się do sąsiedniej palarni wraz z policjantem i zamykając za sobą drzwi.

Nadkomisarz, niczem wódz na placu boju przed rozpoczęciem ataku, powiódł wzrokiem poraz ostatni dokoła i dał znak przodownikowi, aby przekreślił kontakt.

Grzesiak wykonał rozkaz przełożonego i salon ogarnął nieprzenikniony mrok.

Było dziesięć minut do dwunastej. Belza zapalił małą elektryczną latarkę, którą oświetlał sobie drogę do parawanu.

— Stań pan w niszy... Zobaczymy, czy coś widać...

Przodownik zajął swój posterunek.

— Świetnie... — szepnął nadkomisarz. — Jest pan zupełnie ukryty... Proszę teraz sprawdzić, jak wygląda moja kryjówka...

Nadkomisarz wszedł za parawan.

— Doskonale... — brzmiała relacja przodownika.

— Teraz proszę sprawdzić, co mówi posterunek uliczny...

Przodownik zbliżył się do okna i zapalił na sekundę latarkę. Przez chwilę nikt nie odpowiadał. Wreszcie po drugiej stronie ulicy zapaliła się dwukrotnie taka sama mała latarka.

— Bez zmian... — oświadczył przodownik.

— Mamy jeszcze kilka minut czasu...

Wskazówki zegara posuwały się ciagle naprzód... Belza odbezpieczył rewolwer i wsunął do kieszeni marynarki. Przodownik Grzesiak tak samo przygotował swą broń do ewentualnego użytku.

Mijały chwile... W całym pałacu panowała naprężona cisza. Przodownik Grzesiak nie odstępował teraz od okna, oczekując odpowiedniego sygnału po tamtej stronie ulicy.

Wśród ciszy nocnej rozległ się donośny głos trąbki samochodowej. Jakieś auto przejechało w szybkim tempie obok pałacu i znowu ulica okryła się ciszą.

— No, co tam?... — zapytał szeptem Belza. — Nic?..

— Nic... — brzmiała krótka odpowiedź obserwatora.

Zegar na kominku wydzwonił monotoniem dwunastą godzinę. Serce nadkomisarza silnie zatrzępotało.

Przodownik wyteżył wzrok. Nadkomisarz również zatrzymał się na chwilę przy oknie, lecz nie mógł ustać na jednym miejscu.

Poprzez szpary lekko odsłoniętych rolet księżyc wiewał do salonu drżący strumień srebrzystej poświaty. Nadkomisarz na palcach spacerował po salonie. Zegar tkał cicho na kominku.

Nagle rozległ się raptowny głos przodownika:

— Halt!.. Czerwone światełko!..

Ida!..

— Gdzie?!

Nadkomisarz dopadł do okna.

Na przeciwległym chodniku dwukrotnie błysnęło czerwone światełko.

— Tak!.. potwierdził nadkomisarz. — Ida!.. Uwaga!..

Przodownik odskoczył od okna i instynktownie sięgnął po rewolwer, cofając się ku niszy.

Nadkomisarz stał przy parawanie, wpatrując się w drzwi balkonowe, przez które wedle jego obliczeń powinien był przejść Garbusek i Pakuła.

Znowu mijały trwożne chwile oczekiwania.

Na ulicy panował zupełny spokój.

Czyżby to był fałszywy alarm?..

Nie... Słychać było jakieś kroki po chodniku... Ktoś szedł... Zbliżał się...

(Dalszy ciąg jutro).

Nożem zamordował przyjaciela

który w sposób obraźliwy odezwał się o jego ukochanej

Łuck, 30 października.

Dwaj serdeczni przyjaciele, Aleksy Kałachan i Mikołaj Lisowy, zam. na przedmieściu Łucka, wybrali się pewnego dnia na przechadzkę. W drodze między kolegami wywiązała się sprzeczka, na temat jednej ze wspólnych znajomych, przytem Kałachan pozwolił sobie na niestosowny żart w stosunku do kolegi.

Dotknięty do żywego Lisowy, rzucił się na przyjaciela i począł go okładać pięściami. Młodzieńcy chwycili się za bary. Lisowy dobył w pewnym mo-

mentie noża i utopił go w plecach przyjaciela, przebijając mu jednym cięsem płuco. Kahan padł martwy na miejscu.

Morderca stanął przed sądem okręgowym w Łucku. Okoliczności zbrodni okazały się dla oskarżonego łagodzące, ze względu na silne podniecenie psychiczne jakiemu uległ, pod wpływem obraźliwych słów kolegi. Uwzględnwszy ten moment, sąd skazał go na 1 rok więzienia.

Sąd apelacyjny złagodził mu karę do 6 miesięcy.

Po opuszczeniu murów więziennych

dokonał ohydny gwałtu

Wilno, 30 października.

Józef Muraszko, 27-letni młodzieniec zwolniony został latem z więzienia wojskowego. Nie mając pieniędzy, udał się pieszo do Oran. Tutaj miał się w gminie wystarać o zapomogę na bilet do Grodna, skąd właściwie pochodził.

Muraszko przechodząc przez Orany zauważył w lesie kobiety, zbierające grzyby i jagody. Gdy jedna z nich odda-

ła się od pozostałych, napadł na nią, usiłując dokonać gwałtu.

Wczoraj na wokandyje sądu okręgowego przy drzwiach zamkniętych rozpatrywano tę sprawę.

Sąd okręgowy uznał Józefa Muraszko winnym gwałtu na osobie Malwiny Swirskiej i skazał Muraszko na 2 lata więzienia.

Bronił z urzędu apl. adw. Rozenhauz

Niesamowita przygoda egzekutora skarbowego

Został on „uwięziony” przez właściciela piekarni

Kraków, 30 października.

Do piekarni Symche Weinreba i jego żony Chany przy ulicy Św. Wawrzyńca 32, przybył wczoraj egzekutor skarbowy Aleksander Kowalik, celem dokonania zajęcia za zaległe podatki. W chwili, gdy egzekutor opisywał znajdujące się w piekarni przedmioty, Weinrobe opuścili lokal i zamknęli za sobą drzwi. Egzekutor po dokonaniu swych

czynności urzędowych chciał wyjść z piekarni, jednak bezskutecznie, gdyż wszystkie drzwi były zamknięte. Wówczas począł on tłuc do drzwi i krzyżeć. Nikt się nie zjawiał. Dopiero po dwóch godzinach usłyszał jeden z lokatorów hałas w piekarni i zawiadomił o tem Weinrebów, którzy otworzyli drzwi. Egzekutor wezwał policjanta, który aresztował Weinreba.

Ujęcie groźnej szajki bandytów

na terenie Zagłębia Dąbrowskiego

Sosnowiec, 30 października.

Jak się dowiadujemy, podczas przeprowadzonej dziś obławy policyjnej na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, zatrzymana została groźna szajka bandytów.

Dokonała ona szeregu napadów rabunkowych. Nzwiska aresztowanych ze względu na toczące się dochodzenie trzy mane są w ścisłej tajemnicy.

Złodziej wdrapał się na stalowy maszt

i skradł kabel elektryczny

Świętochłowice, 30 października.

Niezwykłej odwagi wykazał nieznanym dotychczas złodziej, który w nocy między Piaśnikami a Łagiewnikami wdrapał się na stalowy maszt, na którym znajdowały się przewody wysokiego napięcia. Złodziej przeciął kabel elektryczny,

przeprowadzający 5.000 volt i skradł go. Złodziej wspinał się na szczyt 8-metrowego maszta za pomocą drewnianych pantofli, by go nie poraziła elektryczność, a potem pantofle porzucił pod jednym z masztów.

Tajemnicza śmierć

49-letniej meżatki

Warszawa, 30 października

(B) Przy ul. Tarczyńskiej 9 mieszka od kilku lat 53-letni robotnik stacji filtrów, Wojciech Błaszczyk, ze swą 49-letnią żoną Marią. Wedle zeznań sąsiadów pobrali się oni przed 27 laty i żyli w najlepszej zgodzie. Przed dwoma miesiącami wprowadziła się do Błaszczyków sublokatorka, 32-letnia Zofja Bartkowska z Kielc. Od tej chwili między małżonkami dochodziło do kłótni, a Błaszczykowa skarżyła się, że mąż poświęca sublokatorce swę wiele uwagi.

Przed kilku dniami Bartkowska wprowadziła się do sąsiadów Jakubowski. Po upływie trzech dni Błaszczyk mimo protestów żony, poleciał Bartkowskiej powtórnie wprowadzić się. Wczoraj około 1 w nocy Błaszczyk przybiegł do mieszkanca dozorca, prosząc go, by wezwał pogotowie, ponieważ żona jest

nieprzytomna. Przybyły lekarz stwierdził śmierć.

Ponieważ — wedle krążących wersji do zgonu kobiety mieli się przyczynić Błaszczyk i Bartkowska, zwłoki zmarłej przewieziono do prosektorjum, celem dokonania sekcji zwłok.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska
Gdańska 37

tel. 232-55,

przyjmuje od 9-3.

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4-7 w. przy Górnym Rynku.

Kino Dźwiękowe



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Dzisiaj i dni następnych!

Potężny superfilm 1933-34 r.

„ZATRUTE DUSZE“

W rol. **Daniela Parola i Jean Mural**
oraz film polski „SZLAKIEM HANBY“

Dźwiękowy Kino-teatr



METRO
Przejazd 2

PORAZ I-szy W ŁODZI królowie humoru i ulubienicy całego świata PAT i PATACHON żywym słowem i piosenką bawią, wywołując kaskady i bomby śmiechu, — w najnowszej pierwszej stuproc. dźwięk. komedii p. t.:

PAT i PATACHON

na pensji żeńskiej

Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

Dźwiękowy Kino-teatr



ADRIA
Główna 1

Dr. med. **H. Klaczkowa**
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DOKTOR **Wołkowyski**
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9-11 i 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.

Dr. med. **H. Lubicz** 2-30
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

DOKTOR **KLINGER**
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w W niedziele i święta od 10-12.

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon jesienny poleca „HELENA“
Zawadzka 9 Wejście p. bramę 9

Dr. **W. BALICKA** 30-2
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED. **L. NITECKI**
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w pol.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyłec 6-7.

Doktor **H. SZUMACHER**
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz, w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

Rozmaite
DROBNE ogłoszenia w „Republice“ tylko w Zakładzie Fotograficznym „Sztuka“, ul. Zamienhofska 1, (róg ul. Piotrkowskiej 127).

DR. MED. **Niewiażski**
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED. **Roman Bornstein**
spec. chor. wewnętrznych i nerw.
powrócił Traugotta 9
Tel. 223-06
przyjm. od 5-7-ej 30-2

Dr. Med. **HENRYK**
Ziomkowski
specjalista chorób wenerycznych i skórnych.
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 3-4 i od 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 po pol.

Dr. MED. **Al. Kopciowski**
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

3 POCZTÓWKI 2 Zł. (retuszowane) tylko w Zakładzie Fotograficznym „Sztuka“, ul. Zamienhofska 1, (róg ul. Piotrkowskiej 127).
POTRZEBNE szwaczki kawałkowe do rękawiczek trykotowych, F. M. Ajzenman, Nowomiejska 4 m. 35.



Sensacje na boiskach ligowych

Czy Ruch stracił szanse do tytułu mistrza?

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące mecze ligowe:

W Krakowie: Cracovia — ŁKS 3:2 (1:0). Występ ŁKS-u w Krakowie na meczu z Cracovią wypadł dla łodzian pomimo porażki naogół korzystnie, gdyż zademonstrowali oni grę ofiarną i szybką, i przy większym szczęściu mogli wygrać.

Gra toczyła się początkowo z przewagą Cracovii.

W pierwszej połowie Cracovia zdobywa prowadzenie z rzutu karnego, e-gzekwowanego przez Kubickiego.

Po przerwie krakowianie dopinguwani przez swoją publiczność grają nadal ambitnie, aczkolwiek ŁKS jest często przy piłce i ma wiele sytuacji podbramkowych. W drugiej połowie obie drużyny zdobywają po dwie bramki — Cracovia przez Mysia i Malczyka, zaś ŁKS przez Króla i Koprowicza.

Sędziował p. Wiczysty.

Podgórze — 22 p. p. (Strzelec). 2:0 0:0. Drużyna Strzelca w zupełności zawiódła w przeciwieństwie do Podgórze, które w drugiej połowie wyraźnie przeważało.

Zwłaszcza słabo wypadła u wojskowych gra linii ataku, który wykazał pod bramką przeciwnika nieudolność i impotencję strzałową.

W pierwszej połowie wynik utrzymuje się bezbramkowy, natomiast w drugiej gospodarze zdobywają dwie kolejne bramki przez Kasinę i Ściborowskiego.

Sędziował p. Hausman.

W Poznaniu: Warta — Warszawianka 3:2 (2:1). Mecz ligowy rozegrany w dniu wczorajszym między Wartą a Warszawianką przyniósł nieznaczne zwycięstwo drużynie gospodarzy.

Warszawianka była zespołem lepszym pod względem technicznym, jednak Warta górowała ambicją i szybkością. W pierwszej połowie Warta zdobywa dwie bramki przez Szerfkego i Prucickiego zaś Warszawianka rewanżuje się bramką ze strzału Kotkowskiego.

W drugiej połowie obie drużyny zdobywają po bramce: Warta przez Kotkowskiego i Warszawianka przez Proszę i wynik 3:2 utrzymał się do końca. Sędzia p. Wardęszkiewicz. Widzów 1000.

W Warszawie: Legia — Ruch 1:0 (0:0). Mecz zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Legii, która była dla Ruchu przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Ruch tym razem grał poniżej swej zwykłej formy i nie mógł nic wskórać zwłaszcza, że obrona Legii grała bardzo dobrze.

W pierwszej połowie wynik brzmiał bezbramkowo, pomimo iż częściej w akcji jest Ruch.

Po zmianie pół decydująca o zwycięstwie bramkę zdobywa dla gospodarzy Raidek. Sędzia p. Sznajder.

Mecze piłkarskie w kraju

W meczach piłkarskich rozegranych w dniu wczorajszym w kraju na Śląsku IFK. zwyciężyło Pogoń 3:2, 06 Katowice zremisowało z Chorzowem 3:3 i Slavian z AKS. 3:3. We Lwowie Switez — zremisowała z Hasmona 1:1, w Poznaniu Sparta pokonała Unję 6:1 i Pogoń — Poznań 10:0, w Warszawie Czarni pokonali Hapoel zaś Legia (komb.) — team Gwiazdy i Makkabi 3:0.

Marsz w maskach gazowych w Warszawie

W marszu w maskach gazowych w Warszawie w kategorii drużyn wojskowych na dystansie 7 km. pierwsze miejsce zajęły zespoły 1 pułku artylerii najcięższej i 33 p. p. przebywając wspólnie dystans w czasie 43 min. 14 s.

GRUPA I.				GRUPA II.			
Klub	Gier	Pkt.	St. br.	Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Wisła	9	12	14:8	1) Warszawianka	9	12	20:13
2) Ruch	9	12	23:14	2) Strzelec 22	9	10	16:18
3) Pogoń	8	10	19:15	3) Warta	9	9	16:16
4) Cracovia	8	9	17:15	4) Garbarnia	9	8	22:19
5) ŁKS	9	6	11:18	5) Podgórze	9	8	10:15
6) Legia	9	3	10:24	6) Czarni	9	7	15:18

I. K. P. — Skoda 11:5

Piękna walka Chmielewskiego z Pisarskim

W dniu wczorajszym odbył się w teatrze „Skala” przy przepelnionej widowni drużynowy mecz bokserski, między IKP i Skoda, który zakończył się wysokim zwycięstwem pięściarzy Łódzkiej w stosunku 11:5.

Najbardziej emocjonującą i najładniejszą walkę meczu było spotkanie rewanżowe Chmielewskiego z Pisarskim, które stało na wysokim poziomie technicznym.

Dwa punkty łodzianie musieli oddać walkowerem, gdyż w wadze półciężkiej lekarz zabronił walczyć Stahlowi II. Na program meczu zostały się zatem walki następujące:

Waga musza: Pawlak (IKP) — Czarniecki (Skoda). Początkowo Czarniecki przeciwstawia twardy opór i dopiero zdecydowaną przewagę uzyskał Pawlak w trzeciej rundzie wygrywając walkę na punkty.

Waga kogucia: Spodenkiewicz — Miller. Spodenkiewicz znacznie ruchliwszy, osiąga mało przekonujące zwycięstwo punktowe.

Waga piórkowa: Cyran (Sk) — Graczyk (IKP). Cyran lepszy technicznie stopniowo uzyskuje coraz większą przewagę i pomimo dzielnej podstawy Graczyka w trzeciej rundzie po paru cel-

nych ciosach w szcękę zwycięża przez techniczne k. o.

Waga lekka: Taborek (IKP) — Bąkowski (Sk). Obaj dobrze technicznie. Tempo walki szybko narzucone przez agresywniejszego Bąkowskiego utrzymuje się przez cały czas spotkania.

Początkowo przeważa Bąkowski lecz w drugiej i trzeciej rundzie walka wyrównana z przewagą końcową łodzianina. Zwycięstwo sędziowie niesłusznie przyznają Taborkowi.

Waga półśrednia: Banasiak — Matuszewski (Sk). Banasiak silniejszy jednak warszawianin góruje techniką — (ładna praca lewa i dobre uniki). Zwycięża na punkty Banasiak.

Waga średnia: Chmielewski (IKP) — Pisarski (Sk). Piękna walka przynosi zwycięstwo Chmielewskiemu dzięki większej szybkości i silniejszym ciosom.

W wadze półciężkiej Antczak (Sk) „odsiedział” swoje punkty walkowerem.

W wadze ciężkiej Stibbe, który pierwszy raz wystąpił po dłuższej chorobie osiągnął z Krencem (IKP) wynik nierozstrzygnięty.

Ogólny wynik mecz 11:5 na korzyść IKP. Sędziował w ringu p. Nowak.

Gry sportowe w Łodzi

Zawody w grach sportowych o mistrzostwo Łodzi dobiegają końca.

W koszykówce męskiej i żeńskiej mistrzostwo definitywnie zdobyły drużyny TUR.

W hazenie sytuacja jeszcze nie jest wyjaśniona. Wyznaczony mecz w tej konkurencji między drużynami Wima oraz Turem, który miał zadecydować o tytule mistrza kl. B — nie doszedł do skutku — o czym pisaliśmy w poniedziałkowym „Expressie”. Czy dojdzie jeszcze do walki między temi drużynami — trudno przewidzieć.

Według bowiem regulaminu ŁOZGS należy się zwycięstwo walcoverem drużynie robotniczej, gdyż wyznaczony sędzia nie przybył na boisko, a znajdujący się wówczas na boisku sędzia związkowy p. Skrzekotowski odmówił prowadzenia meczu, mimo, że jako instruktor drużyny Wimy — uproszony był do prowadzenia meczu przez kapitanke TUR oraz mimo że już prowadził dwukrotnie mecze tym drużynom również o mistrzostwo. Powodem odmowy p. Skrzekotowskiego był fakt, że od dnia 23 m. została zdyskwalifikowana najlepsza zawodniczka TUR na miesiąc i ewentualna rozgrywka wyznaczona tym zespołom przez władze ŁOZGS ponow-

nie po tym terminie miałaby dla Wimy ten handicap, że drużyna robotnicza przystąpiłaby do walki w osłabionym składzie.

Gdy z kolei TUR zaproponował na sędziego p. Węgierskiego z IKP, Wima się znów nie zgodziła. W tym wypadku stosownie do przepisów ŁOZGS należało przeprowadzić losowanie, który z sędziów ma prowadzić mecz i do walki bezwzględnie przystąpić.

Sprawą tą już się zajął Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZGS, który zaważwał obu sędziów, kapitanke TUR oraz Wimy celem przeprowadzenia dochodzenia.

W siatkówce męskiej w kl. C. mistrzostwo zdobył Policjany KS., zwyciężając Wimę w stosunku 2:0.

Sędziował p. Bielecki. Mecz z ubiegłego tygodnia został unieważniony.

W szczypiorniaku HKS pokonał SKS w stosunku 8:2 (0:0).

Bramki strzelili dla harcerzy: Hoffer (3), Miotkiewicz (3), Wojda (2), zaś dla pokonanych Marcinek. Był to mecz o spadek.

Rewanżowe spotkanie winien wygrać również HKS.

Sędziował p. Stefaniak z Absolwentów.

Polonia zwycięża W.K.S. Smigły (Wilno) 3:1 (2:1)

W pierwszym meczu finałowym o wejście do Ligi, który został rozegrany w dniu wczorajszym w Wilnie, warszawska Polonia zwyciężyła W. K. S. Smigły w stosunku 3:1 (2:1).

Polonia górowała technicznie i była drużyną szybszą i lepiej zgrana. Dobrze wypadła w drużynie Polonii gra linii pomocy i ataku.

Bramki dla Polonii zdobyli Biedrzycki, Łańko i Puchniarz. Sędziował dr. Lustgarten.

Nowy termin mistrzostw bokserskich Polski

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego ustalił nowy termin mistrzostw bokserskich, które odbędą się w Poznaniu w dniach 2, 3 i 4 marca.

Zwycięstwo bokserów Polonii warszawskiej

W Warszawie odbył się drużynowy mecz bokserski między zespołami Polonii i „Portu Bema”.

Zwyciężyła w ogólnej punktacji Polonia 10:6.

S.K.S.-L.T.S.G. 2:0 (2:0)

Mecz o puchar Ł.O.Z.P.N-u

Mecz piłkarski o puchar LZOPN-u, rozegrany został w dniu wczorajszym na stadionie WKS, zakończył się zasłużonym zwycięstwem Strzeleckiego Klubu Sportowego nad niedysponowanym zespołem ŁTSG.

U biało-czerwonych zawiódł przede wszystkim atak, który nie umiał się zdobyć na skuteczną grę kombinacyjną a w sytuacjach podbramkowych był bezradny.

Najlepiej wypadła gra obrony, która wyjaśniła szereg groźnych momentów.

W SKS-ie cała drużyna grała bardzo ambitnie specjalnie zaś pomoc i atak.

Mecz od początku żywy i ciekawy upłynął pod znakiem przewagi SKS-u, który wylosował stronę z wiatrem. Już na początku meczu prowadzenie dla S.K.S.-u, zdobył Owczarek. Po tej bramce tempo meczu jest jeszcze szybsze.

ŁTSG nie może opanować sytuacji i nadal utrzymuje się przewaga SKS-u, który w 31 min. strzela drugą bramkę (Kudelski).

Wynik 2:0 utrzymuje się do końca, pomimo wysiłków ŁTSG. Sędziował p. Plotrowski. Rewanżowy mecz między ŁTSG a SKS-em odbędzie się w niedzielę.

Widzew remisuje ze Skrą warszawską

W dniu wczorajszym odbył się na boisku Widzewa mecz o mistrzostwo drużyn robotniczych między warszawską Skrą a łódzkim Widzewem, który zakończył się po ambitnej obustronnej grze wynikiem remisowym 1:1. Mecz toczył się ze zmienną przewagą.

Łodzianie mieli więcej z gry jednak atak ich pod bramką nie umiał się zdobyć na skuteczny strzał. W pierwszej połowie goście zdobywają prowadzenie, jednak po przerwie gospodarzom udało się wyrównać. Sędziował p. Jędraszczak.

Zwycięstwo reprezentacji kobiecej Łodzi we Lwowie

We Lwowie został rozegrany mecz w koszykówce żeńskiej między reprezentacjami Łodzi i Lwowa. Zwyciężyły w dużym stosunku znacznie lepsze łodzianki 34:14 (18:7) mając przez cały czas zdecydowaną przewagę.

W hazenie Łódź wygrała 11:6, a w siatkówce 2:1.

Przed otwarciem sezonu hokejowego w Polsce

Dnia 11 listopada z okazji otwarcia sztucznego lodowiska w Katowicach zostanie rozegrany ciekawy mecz hokejowy między Polską i Czechosłowacją.

Najbliższe mecze ligowe

Najbliższe mecze ligowe odbędą się z okazji święta pojutrze, dnia 1 listopada, a mianowicie:

W I-ej grupie: Wisła — Pogoń w Krakowie i w II-ej grupie: Podgórze — Garbarnia w Krakowie, Warszawianka — Czarni w Warszawie i Warta — Strzelec w Poznaniu.

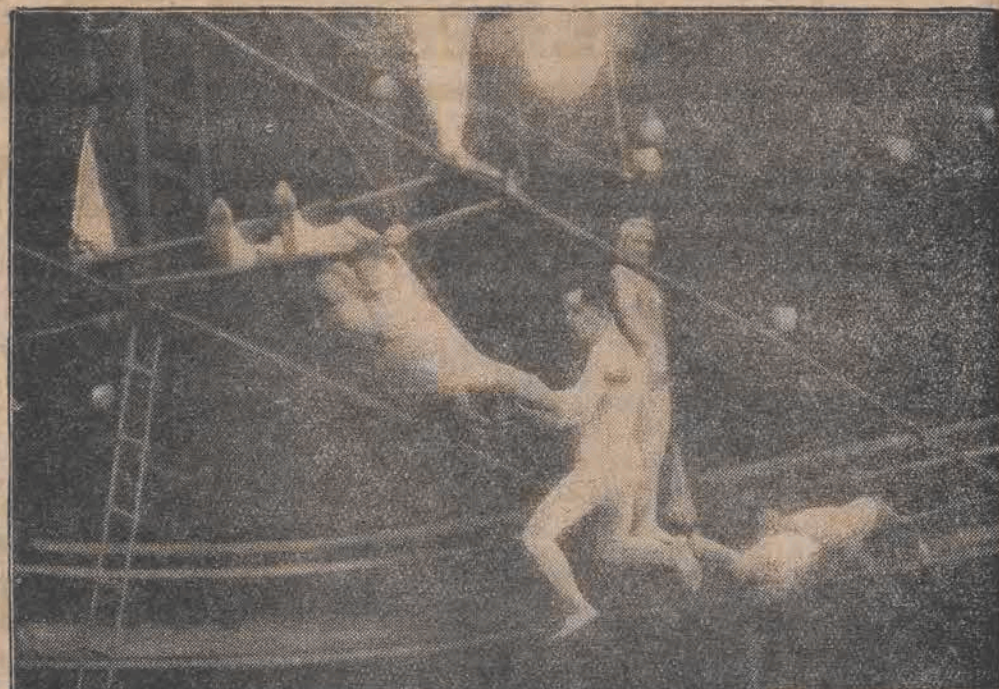
W dniu wczorajszym odbyły się w lokalu „Sity”, zawody o mistrzostwo klubowe gospodarzy. W zapasach odbyły się walki tylko w wadze koguciej i lekkiej. W wadze koguciej mistrzem został Rajski przed Jędrzejczykiem i Malinowskim, zaś w wadze lekkiej mistrzem został Kindler przed Kelerem. W podnoszeniu ciężarów wyniki osiągnięto naogół dobre, przyczem tytuły mistrzów zdobyli: w wadze koguciej: Witt 213 pkt., w wadze piórkowej — Leśny 243 kp., w wadze lekkiej — Krenstein — 243 kp., w wadze średniej: Łędzewicz — 245 kp. i w wadze ciężkiej — Jalkiewicz — 270 kp.

Robotnicy plantacji bawełny strejkują



Na tle zatargu o płace robotnicy kalifornijskich plantacji bawełnianych porzucili pracę. Pomiędzy strejkującymi a łamistrejkami doszło do krwawych zająć.

Emocjonujący moment w cyrku



Zdjęcie przedstawia emocjonującą produkcję napowietrznych akrobatów cyrkowych, która zapiera dech u wszystkich amatorów silnych wrażeń.

Lindbergh leci do Ameryki



Po zbadaniu przez Lindberghów trasy powietrznej do Europy Północnej małżonkowie odbywają obecnie drogę powrotną, lecąc z Southampton do Ameryki. Na zdjęciu Lindbergh czyni ostatnie przygotowania do lotu.

Obrazek z katastrofy kolejowej we Francji



Na zdjęciu widzimy okropny obraz zniszczenia, wywołany katastrofą kolejową na trasie Cherbourg - Paryż.

Rower dla szóstki



W Hollywoodzie, gdzie dziś jeszcze przygrzewa słońce, piękne „girls” trenują na olbrzymim stadionie do zdobycia mistrzostwa na „szóstce”.

Codzienna nowelka „Expressu”

Nieoczekiwana decyzja

Pani Stefanja miała 40 lat. O tem wiedziała tylko jej metryka urodzenia. Paszport wskazywał 36 — takie małe fałszerstwa u pięknych kobiet są dopuszczalne. Jej mąż uważał, że ma ona 32, ponieważ wierzył wszystkiemu, co mówiła. W dzień wyglądała na 28, po obiedzie na 27, a wieczorem nikt nie dałby jej więcej niż 26 lat.

Pani Stefanja stanowiła wzór modnej sylwetki. Prowadziła ściśle dietetyczne życie według zasady: nie jedz wiele i zachowaj linię.

Każdego lata była pacjentką słynnego lekarza w Karlsbadzie, przeprowadzającego skutecznie kurację odłuszczeniową. Z fantastyczną pilnością odwiedzała dwa razy w tygodniu łaźnię parowe.

Podczas kolacji, śniadania i obiadu na stole stała mała srebrna waga, dzięki której odmierzony był każdy kęs.

Znała się na witaminach lepiej, niż lekarze. Codziennie przychodził do niej masażysta, by wyciągnąć jeden zbyt ciężki gram, który przybrała poprzedniego dnia.

Ponieważ pozatem codziennie ćwiczyła w biegach, przed obiadem gimnastykowała się, a na kolację nigdy nie jadła więcej, niż pół jajka, miała sylwetkę, jakiej pozazdrościć jej mogły wszystkie kobiety świata.

Mąż obserwując codziennie tę glodową kurację, próbował jej to wyperśwadować.

Ale musimy popełnić niedyskrecję. Pani Stefanja miała kochanka. I gdy kochanek mówił jej: Jaką ty masz piękną linię pleców, wystarczyło jej to w zupełności, by heroicznym wysiłkiem kontynuować swą metodę.

Należy jednak zaznaczyć, że pani Stefanja lubiła ogromnie to wszystko, z czego musiała rezygnować. Cierpiała niewymownie, gdy widziała, jak jej mąż zajada spokojnie słodycze.

Ale jej poświęcenie było sowiec wynagrodzone. Gdy zjawiała się w salonach, wyglądała przy innych damach, jak pierwszorzędny manekin, żywcem wycięty z żurnalu mód. Wszystkie zakłady krawieckie ubiegały się o to, by została ich klientką. A kochanek spoglądał na nią wzrokiem pełnym podziwu za który oddałaby wszystko.

Ale im surowiej przestrzegła wszystkich zasad diety, tembardziej pragnęła najeść się do syta. Teskniła za śmietaną, czekoladą, masłem, a ograniczała się do wody, cytryny i jednej ósmej banana.

Ktoby się jednak spodziewał takiego rozwijania?

Pewnego dnia siedziała wraz ze swym mężem w pierwszorzędnej restauracji. Poprzedniego dnia miała wyjechać na sporty zimowe, ale w ostatniej chwili zaszła pewna zmiana w jej postanowieniu i oto w towarzystwie męża i znajomych udała się do restauracji.

Wzrok jej tęsknie zwracał się ku półmiskom, stojącym na stole, ku smacznemu mięsivu, szparagom w kremie, salacie w maśle i t. d.

A równocześnie spoglądała z coraz bardziej wzrastającym uczuciem niechęci na stojącą przed nią lemoniadą bez cukru. Lecz przypomniała sobie ukochanego i natychmiast odwróciła głowę, popijając swą lemoniadę.

Nagle otworzyły się drzwi wejściowe. Do restauracji wkroczył młody bardzo elegancki mężczyzna. Doskonałe zbudowany i nieposzlakowane ubranie zwracał na siebie powszechną uwagę.

A przy jego boku kroczyła zachwycająca blondynka, niezwykle smukła.

Spojrzył w kierunku stolika, przy którym siedziała pani Stefanja i zmieształ się.

Lecz wnet z wytwornością światowca skłonił się i usiadł w innym końcu sali.

Był to kochanek pani Stefanji.

Stosunek ich zachowany był w ścisłej tajemnicy tak, że nikt nie zauważył jego zmieszania. Nikt też nie zauważył, że pani Stefanja zbladła, gdyż była szminkowana.

— Oto sekretarz generalny banku, Gurtwen — rzekł jeden z obecnych przy stoliku — wraz ze swą kochanką, młodą artystką, Lili Marą. Żyją ze sobą już od roku. Szczęśliwi więc. Ale ona go musi drogo kosztować.

Pani Stefanja czuła, że traci przytomność. Opanowała się jednak z wysiłkiem. Była przecież dobrze ułożona. Uśmiechnęła się nawet.

— Co pan mówi — rzekła. — Ten pan i ta artystka?

— Tak, to przecież znana rzecz... Spojrzała na Lili Marę. Ujrzała, jak młoda artystka jadła swobodnie wszystko. Tak, gdy się ma dwadzieścia lat...

Wzięła puderniczkę. W małym lusterku ujrzała swą piękną, lecz nie pierwszej młodości twarz. Nagle przypomniała sobie swą metrykę urodzenia. Następnie pomyślała o ostatnich latach życia, o latach męki i poświęcenia dla utrzymania modnej sylwetki. Przypomniała sobie wszystko, co uczyniła dla niego...

Rzuciła spojrzenie w jego stronę. Ujrzała impertynencki wzrok. I nagle jakgdyby powzięła ważne postanowienie, zawołała:

— Kelner, kartę!

— Proszę uprzejmie... Może kawałek chleba Grahama...

— Nie, coś bardziej realnego. Wątróbka gęsia z trufkami, pudding z ryżu, oblane czekoladą i śmietaną, szklanek szampana...

Mąż spojrzył na nią przestraszony.

— Co się stało?

— Nic, kochanie. Byłam wczoraj u lekarza, który powiedział mi, że czasami, prócz lustra trzeba zaglądać...

Nie dokończyła zdania. Z niecierpliwością powstrzymana przez dziesięć lat rzuciła się na podane do stołu jedzenie.

I nie dokończyła nigdy tego zdania, które miało brzmieć: „również do metryki urodzenia...”

Titm. D.